

KAROL ČAPEK  
Przekł.: Adama Ochockiego  
Radiofonizacja: Leonarda Milczyńskiego

625

6

L O W E L A S

=====

Osoby: Narrator - aktorka  
Schmidt - Jerzy Stasiuk  
Rous - ~~Stefan Czyżewski~~  
Kroll - Jacek Biniak

*L. Krause*

+ + +

Schmidt: - Ależ dajcie spokój! Co też wy, żonaci, możecie wiedzieć o życiu? Siedzicie sobie w domu, ciepłe bambosze na nogach, popijacie piwko, o dziesiątej wieczór mówicie "dobranoc", nakrywacie się po uszy pierzyną i już chrapiecie... I to się nazywa życie ?

Rous: - Łatwo panu mówić, panie Schmidt. Pan może sobie po królewsku żyć ze swojej pensji. Ale gdyby miał pan żonę i kilkoro dzieci

Schmidt: - Drogi panie Rous, moja pensja to głupstwo, o którym nie warto nawet wspominać. Czy pan sądzi, że mógłbym prowadzić taki tryb życia za to, co zarobię w biurze? He,he,he. Przecież to mi wystarczy za ledwie na napiwki... Są lokale, w których nie wypada dać pikolakowi mniej niż pięćdziesiąt koron. A orkiestra? Czy pan wie, że jak się orkiestrze daje tysiąc koron, to fakt taki nie robi już żadnego wrażenia ?

Kroll: /wtrącając się do dyskusji/ - Niech pan nie przesadza, panie schmidt, nie słyszałem jeszcze, żeby ktoś się szarpnął i dał orkiestrze tysiąc koron. Ładnie byśmy wyglądali, gdyby trzeba było aż tyle pieniędzy zostawiać muzykom w lokalach...

Schmidt: Pan tego nigdy nie zrozumie! Taki muzyk- szelma, udaje, że patrzy w nuty, a on tymczasem podpatruje z kim pan siedzi przy stoliku i podsłuchuje o czym pan rozmawia... A potem kiwa palcem co oznacza: "Zapłać braciszku, to będę trzymał język za zębami, a jak nie, to ..." Tak, tak, szanowny panie Kroll.

Kroll: - Coś takiego ...

Schmidt: - ~~Tak, tak~~, moi panowie. Teraz nie wydusicie ze mnie nawet jednej korony, a do wieczora muszę zapłacić pod słowem honoru dwanaście tysięcy koron ... Wam, ludziom żonatym, zdaje się, że jeśli ciąży na was obowiązek zapłacenia długu honorowego, wynoszącego - pożał się Boże - kilkadziesiąt koron, to już katastrofa życiowa. A ja, proszę panów za kilka godzin muszę wybulić dwanaście tysięcy ...

Rous: Dwanaście tysięcy ? Człowieku, nie chciałbym być w pańskiej skórze!

Schmidt: - Głupstwo! /ziewa/ - Ale człowiek za to poznaje przynajmniej życie. Na przykład taka noc jak wczoraj... Eeeech! Ale co ja wam będę opowiadał, wy i tak tego nie rozumiecie. Do tego trzeba mieć wyobraźnię, polot, skrzydła u ramion...

Kroll: Ale długów nie powinien pan zaciągać. Wpadnie pan w szpony lichwiarzy i skończy samobójstwem. Już były takie wypadki...

Schmidt: - Długi? A co tam długi! Trzeba mieć tylko odpowiednie znajomości i stosunki. Niedawno poznałem pewnego bankiera z Amsterdamu. Byliśmy razem na przyjęciu. A jakie tam były kobietki! Zwłaszcza ta Mulatka, mówię panom - cudo! Więc powiada do mnie bankier z Amsterdamu: "Kup pan meksykańskie papiery. W ciągu tygodnia zarobi pan po osiemdziesiąt dolarów na sztuce".  
Tak jest, drodzy panowie, trzeba zawierać znajomości z ludźmi, ale w łóżkach tego nie można dokonać!

*pozarda*

Rous: No i kupił pan te papiery ?

Schmidt: Już edawno je sprzedałem. I wszystko co na nich zarobiłem - przechulałem. Ale się nie martwię. To nie leży w mojej naturze. Lubię emocje. Jeśli nawet jedna noc kosztuje kilka tysięcy, to też się opłaca. Człowiek poznaje znowu kawałek życia...

Kroll: Taaak... zobaczymy co pan na starość powie. Gdy zacznie panu dokuczać wątroba, potem nerki...

Schmidt: - Głupstwo! Najważniejsze to korzystać z życia pełnymi garściami!

/gong lub wyciszenie /

Narrator: Tego wieczoru pan Schmidt kupił sobie dziesięć deko pasztetowej, trzy bułeczki i poszedł do domu. Zapalił maszynkę gazową, postawił czajnik i nalał sobie do dużego kubka herbaty.

Kawałek pasztetowej dostała również kotka pana Schmidta - Sonia. Po zjedzeniu przysmaku kotka wytarła sobie mordkę łapką i skierowała się ku drzwiom.

- Ty szelmo, lekkomyślna wampirzyco! - odezwał się pan Schmidt czule do swej pieszczotki. Znowu zachciewa ci się hulanki? Proszę zostać w domu. Czego ci tu brak? Jesteś już dość stara, żeby wreszcie zmądrzeć...

I wzięwszy kotkę na kolana pogłaskał ją delikatnie po głowie. Potem nastawił radio. Ktoś deklamował wiersze. Pan Schmidt próbował wybijać rytm wierszem nogą, ponieważ jednak mu to nie wychodziło, ze złości pociągnął kotkę za ogon.

Sonia odwróciła się gwałtownie i wpiła pazurkami w jego rękę.

Deklamowane w radio wiersze i zły humor kotki podziałały deprymująco na pana Schmidta. Przeczytał dwie notatki z gazety

w którą zapakowano mu pasztetową i o dziesiątej położył się do łóżka. A następnego dnia w biurze...

Schmidt: /ziewając/ - Aaaaaaa!... Przekłete życie, mówię panom. To była noc, eech... Spójrzcie na moją rękę. Widzicie panowie to zadrapanie ?

Rous i Kroll: - Coś podobnego ???

Rous: Rzeczywiście ...

Schmidt: Co to za wspaniała dziewczyna! Rosjanka, nazywa się Sonia, a dzika jak kotka... ale co ja wam będę opowiadał ? Co wy, ~~pan~~ pantoflarze możecie wiedzieć o życiu? To nie ważne, że kiedyś coś tam może się przytrafić... Grunt, że człowiek poznaje prawdziwe życie. Ale wy... Dajcie mi spokój z tą waszą drobnomieszczańską moralnością...

